Nr. 19. **Kraków, 1. października 1910** **Rok III.**



„GAZETA PIEKARSKA" wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca i kosztuje:
na cały rok . . 6 kor.
na pół roku . . 3 kor.

Numer pojedynczy 30 hal.

W Niemczech 6 marek w Ameryce 2 dolary w Rosyi 3 ruble rocznie.

Należytość płaci się z góry.

Listów nieopłaconych nie przyjmujemy. Rękopisów nie zwracamy. Na odpowiedź prosimy załączyć markę 10. hal. Reklamacye niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. Ogłoszenia zamieszczamy po 40 hal. za wiersz petit. pierwszy raz, następne po 30 hal. — Drobne ogłoszenia po 20 hal. od wiersza

Redakcya i administracya: **Kraków, Garbarska, 12.** Nr. TELEFONU 1068. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Leon Bałuk.**

Na drodze do organizacyi.

Rzemiosło nasze piekarskie, niegdyś źródło spokojności i bytu dla wszystkich piekarzy, tak majstrów jak i czeladzi, stało się dziś polem, na którem mimo uciążliwej pracy zaledwie wyżyć można i zaspokoić najniezbędniejsze potrzeby codzienne. Sądziłby kto, że stan piekarski przestał już być tak wydatnym, jak niegdyś, i że zbiera się zeń już tylko ostatnie kłosy. Tak jednak nie jest. Piekarstwo w skutku pozostało i nadal rzemiosłem, mogącem dać przyzwoite utrzymanie i zabezpieczoną starość; — jeżeli więc słyszymy tu i ówdzie narzekania, to należy koniecznie zbadać przyczynę. W pierwszym rzędzie przyczynę upadku szukać należy w tem, iż podczas gdy dawniej tylko rzeczywisty majster prowadził swe rzemiosło, to dzisiaj namnożyło się mnóstwo niepowołanych partaczy, którzy nie mając pojęcia o ważności rzemiosła, w różny sposób, często sprzeczny z ustawą, — otworzyli pracownie. A że tacy zazwyczaj nie mają nic do stracenia, więc odrazu ryzykują,— puszczają się na spekulacye, czyniąc tem samem brudną konkurencyę osobom, którzy w zawodzie swym zęby zjedli.

Lecz jeszcze większą wadą jest brak samopoczucia, brak silnej i zdrowej organizacyi. Widzimy wszyscy swój upadek, wołamy o pomoc, polegamy na pustych obiecankach,— a jednak powtarzamy za świętojurcami: „nechaj bude, jak buwało", i wszystko się toczy starą rzeczy koleją. Jest to wada wspólna wszystkim polskim rzemieślnikom, jesteśmy wszyscy podobni do owego przysłowiowego robaka, który wlazł w chrzan i myślał że już nigdzie lepiej być nie może.

Tu ale innych dróg szukać należy, koniecznie zbudować jakiś wał ochronny, który chronił nasz zawód przed zupełnym upadkiem. By następne lata mogły dać i najbiedniejszemu spokojny żywot i chwilę wypoczynku, — konieczną jest praca celowa, praca nietylko zawodowa ale i organizacyjna, praca w tej drugiej rodzinie, co się zwie *stowarzyszenie*. Dlaczego? Oto, bo jego celem zadanie podwójne. Raz się złączyć a tem samem być silnym; by się kształcić a tem samem rozumnie i celowo pracować; by się stykać z ludźmi a przez to nie być samotnym, by jednych wady z siebie wykorzeniać a drugich cnotliwem życiem się budować, by nie tylko sobie ale i ideałom ludzkim służyć, by kochać razem a silnie ziemię ojczystą i nad drogami jej szczęścia a temsamem swego i swej rodziny myśleć. Spełniając to piękne zadanie, ten piękny cel stowarzyszenia polskiego, można osiągnąć zadanie drugie, t. j. pomoc w każdej potrzebie. Ten, kto swego stowarzyszenia broni i nad rozwojem jego pracuje, — nigdy tego żałować nie będzie. Ale niestety: u nas jest wielu takich, którzy postawią pytanie: a co ja będę miał z tego? A wielu jest takich, którzy przed przystąpieniem do organizacyi jakiejś naprzód kombinują, ile na tem zarobią i czy jaki zysk będą mieli? Tak być nie powinno. Każde stowarzyszenie uważa swych członków jakby dzieci jednej matki, i z pewnością każdemu przyjdzie z pomocą i radą,..

Lecz jeżeli stowarzyszenie samo posiada już pewną siłę i powagę, to cóż mówić dopiero, gdy kilka stowarzyszeń połączy się razem dla wspólnej pracy i ochrony. Taki Związek, to łańcuch nierozerwalny, którego ogniwem są Stowarzyszenia.

Już niejednokrotnie na tem miejscu pisaliśmy, że tylko te narody rozwijają się i postępują naprzód, w których wszystkie uprawnione interesy społeczne, wszystkie warstwy społeczne są zorganizowane, a przez organizacyę są reprezentowane w polityce krajowej. Z chwilą, gdy każdy naród różniczkuje się i jest podzielony na warstwy, to wzajemny między temi warstwami stosunek jest tylko wtedy zdrowy, gdy każda warstwa przez organizacyę broni swych interesów i nakazuje innym warstwom poszanowanie i uwzględnienie tych interesów. — Przez zorganizowaną obronę interesów unika się anarchistycznej walki, którą można nazwać wojną wszystkich przeciw wszystkim, a dochodzi się do świadomej solidarności narodowej i zawodowej warstw społecznych w swych potrzebach zaspokojonych i równouprawnionych. Na innej drodze nie można wcale dojść do wyrobienia pojęć o solidarności.

Pod tym względem organizm zawodowy jest podobny do organizmu ludzkiego. Człowiek, jako całość, nawet jako moralna całość „stworzony na obraz i podobieństwo Boga", składa się z licznych cząstek, zarówno organów fizycznych jak i pierwiastków moralnych. Otóż każdy organ ma swoje potrzeby, swoje interesy, wymagające należytego zaspokojenia i stałej pieczy, i każdy z pierwiastków można nazwać polityką moralną, zastosowaną do pojedynczego człowieka, polega na tem, by wszystkie te wymogi zostały zaspokojone i znalazły się w równowadze.

A gdy w życiu pojedynczego człowieka zdarza się zaniedbanie pojedynczego organu lub jednego z pierwiastków, byt jedności jest zagrożony. Wtedy dla ratowania organizmu pozostaje nieraz jedyny środek, polegający na tem, że chwilowo wszystkie siły i całą pieczę należy poświęcić jednemu organowi. To samo bywa i w życiu narodów. Jak w organizmie ludzkim w chwilach wielkich przesileń zjawia się naprzykład kwestya serca, kwestya piersi i t. p., tak i w życiu narodów jak i poszczególnych stowarzyszeń przez zaniedbanie interesów jednej warstwy powstaje przesilenie i zjawia się naprzykład

kwestya robotnicza, kwestya przemysłowa, kwestya zawodowa itp. Takie przesilenia są groźne dla wszystkich, one czasami podkopują cały byt, zawsze zaś wprowadzają nieład i zamięszanie, połączone z waśniami społecznemi. By podobnem przesileniom zapobiedz, doświadczenie dziejowe pouczyło narody, że należy dbać o należyte zorganizowanie wszystkich warstw społecznych w imię ich własnych interesów a jednocześnie zapewnić zorganizowanym warstwom należyty udział w rządach krajowych.

Wychodząc z tego założenia pismo nasze od początku swego istnienia rozpoczęło walkę z dotychczasową ospałością w naszym zawodzie i poczyniło zabiegi o stworzenie silnej organizacyi, w której zasiedliby wszyscy członkowie naszego zawodu z całego kraju. Zamiary nasze nie poszły na marne. Myśl nasza, — z którą zresztą już dawno nosili się różni przedstawiciele naszego zawodu, znalazła oddźwięk w szerokich kołach naszego zawodu i stała się faktem rzeczywistym. Związek naszych stowarzyszeń został podczas dni grunwaldzkich jednogłośnie uchwalony. Pojęliśmy wszyscy ważność chwili i dopięliśmy swego. Liczne stowarzyszenia w kraju zgłaszają już swoje przzstąpienie. Na innem miejscu piszemy, jak należy przystąpić do Związku. Zatem możemy stwierdzić dziś z zadowoleniem, że dotychczasowa praca przynosi korzystne owoce.

Razem a w zgodzie, ufni w powodzenie o lepszą przyszłość. kończmy to rozpoczęte zbożne dzieło. Dajmy przykład innym zawodom, że przy odrobinie tylko chęci i nadziei można zdobywać twierdze. Wskażmy drogę do odbudowania niepodległej Polski — przez własne wyzwolenie się z ciemnoty i upadku. A wtedy czyn nasz zagrzeje do pracy i tych, którzy po nas tu zasiędą i świecić im będzie przykładem, — a w księdze historycznego rozwoju naszego zawodu imiona nasze zapisze potomność złotemi głoskami.

O czystości w piekarniach.

I.

Na wielką szkodę piekarstwa i cukiernictwa podają gazety od czasu do czasu przypadki, w których okazuje się, że w prowadzeniu interesu brakuje należnej i koniecznej czystości, schludności i porządku.

Tego rodzaju pożałowania godne wypadki, nad którymi nie można przejść do porządku dziennego zdolne są wzbudzić w publiczności niefność, zwłaszcza, że nawet jakieś sporadycznie wydarzające się braki bywają zaraz podchwytywane a publiczność daje się łapać na ogłoszenia fabryk piekarskich w przekonaniu, że ich wyroby dają większą gwarancyę porządniejszych stosunków.

Nie tu miejsce wskazywać, że i w takich wzorowych nibyto fabrykach, włączając do nich i konsumcyjne piekarnie, zostające pod nadzorem socyaldemokratycznym, — zdarzają się wypadki, wskazujące na to, że i tam jest coś do poprawienia, że również jak w rękodzielniczych przedsiębiorstwach tak i w maszynowych zdarzają się grzeszki.

Celem niniejszych artykułów jest zwrócić uwagę w pierwszej linii na obowiązki zarządcom, czeladnikom, pomocnikom, uczniom i służbie domowej pracującym w małych przedsiębiorstwach Do obowiązków tych w pierwszym rzędzie należy czuwanie by w przedsiębiorstwie panowała możliwie największa czystość, schludność i porządek, do czego każdy w swojej mierze powinien się przyczynić. Dlatego każdy w przedsiębiorstwie zatrudniony powinien żądać od każdego zachowania tych przepisów, do jakich sam miałby pretensyę u tych, u którychby artykuły spożywcze kupował.

Dla majstrów powinny te rządki być podnietą do wzbudzenia w sobie obowiązku i tej myśli, że jego zadaniem jest w pierszym rzędzie przyczynić się do tego, by w jego pracowni panowała jak największa czystość i zamiłowanie do porządku; on powinien o tem pracowników i uczniów swych pouczać. Publiczność coraz więcej teraz wymaga, zresztą całkiem słusznie, by w piekarniach i cukierniach brano pod uwagę najdalej idące zasady czystości. Jeżel każdy w tem kierunku wypełniać będzie swój obowiązek, to stracą na znaczeniu wszelkie przesadzone uogólniania pojedynczych wypadków. Wtedy nawet nie będzie potrzeba wydawać aż osobnych przepisów jak właściciele mają prowadzić swoje przedsiębiorstwa. —

Każdy w interesie musi mieć poczucie swego obowiązku, jeśli chce osiągnąć korzyści; do tego nie przyczynia się głównie rentowność przedsiębiorstwa, lecz także dobre imię i renomé.

Powiększający się stan majsterski nie powinien zapominać, że sam swoją przyszłość podkopuje, jeżei nie będzie postępował za godnemi radami. Tu właśnie spełnia się przysłowie „jak sobie pościelisz tak się wyspisz„“. To powinni sobie przedewszystkiem zapamiętać majstrowie piekarscy.

Dlatego uznaniem dla mnie będzie to, jeśli majstrowie postąpią według wskazówek zawartych w niniejszych artykułach. (Ciąg dalszy nastąpi).

Andrzej Moliński.

Risofarin.

(Nowy środek pomocniczy w piekarstwie).

Rozum ludzki jest ustawicznie czynnym, a jego starania, aby coś ulepszyć lub nowego wynaleść, stale wszędzie napotykamy. W każdej gałęzi czy to przemysłu, czy rękodzieła, wprowadzane bywają rozmaite nowości, mające na celu pracę uprościć albo ulepszyć.

W zeszłym roku w szeregach artykułów podaliśmy znaczenie i ważność różnych środków pomocniczych, używanych w piekarstwie, a w szczególności przetworów słodowych. Lecz na wynalezieniu tych środków nie przestano. Oto świeżo donoszą nam o nowym wynalazku, który w przemyśle piekarskim a zwłaszcza w wyrobie chleba, może przynieść wielkie usługi.

Srodkiem tym jest t. zw. „risofarin“.

Co to jest risofarin?

Jest to przetworzona ryżowa mączka do pieczenia, — która okazała się przy wyrobie chleba, sądząc według dotychczasowych doświadczeń, jako środek znakomity.

Co to są wogóle przetworzone mąki? Są to takie, których krochmal tak dalece się przemienił, że pękły ziarnka, krochmal zawierające, wskutek czego stały się one strawniejsze. Wiadomo, iż dla piekarza ważną jest rzeczą wydatność mąki, a zwłaszcza ile ona może przyjąć wody. Chemicy natomiast są zdania, iż tylko ta mąka wyda największe i najwydatniejsze pieczywo, która ma najmniej wilgoci i lepkich substancyi.

Przyjrzyjmy się krótko działalności risofarinu.

Risofarin przyjmie znacznie więcej wody niż zwyczajna mączka ryżowa lub mąka zbożowa, ponieważ jego składniki są przetworzone czyli spreparowane do przyjęcia większej ilości płynów. Przy normalnem cieście liczy się na:

100 gramów mąki zbożowej 50 gramów wody.
100 gramów mąki ryżowej 70 gramów wody.
100 gramów risofarinu 300 — 350 gramów wody.

1 kg. risofarinu wyda 4 kg. ciasta; musi się więc liczyć na każdy kilogram risofarinu 3 l. wody — przyczem można ale w przymierzeniu użyć większej ilości wody. Risofarin tylko w cieście nie przyjmie więcej wody, ale podtrzymuje w chlebie wilgoć, nie czyniąc go jednak wilgotnym, wskutek czego ten chleb z risofarinem pozostaje długo świeżym. Risofarin zapobiega dalej pękaniu chleba i czyni go też strawniejszym i smaczniejszym. Risofarin ulepsza jakość chleba i zwiększa jego pożywność, dlatego konsumenci chętnie kupują chleb z risofarinem. Przez to, że risofarin przyjmuje większą ilość wody, otrzymamy też większą wydajność ciasta, przez co znowu zaoszczędzi się około 13% na mące. W ten sposób odpłaci się risofarin kilkakrotnie.

Risofarin dodaje się przy miszeniu, może być jednak zmięszany lub przesiany z mąką. W tych, pracowniach, gdzie się liczy według ilości płynów używa się:

a) przy czystym pszenicznym chlebie 4 — 5 dkg risofarinu na litr wszelkiego płynu.

b) przy chlebie mieszanym $^2/_3$ pszenicznej a $^1/_3$ razowej, 3 — 4 dkg risofarinu na litr płynu.

c) przy czystym żytnim chlebie 2 — 3 dkg risofarinu na 1 litr płynu.

MAŁY FEJLETON.

Giełdy zbożowe.

(Ciąg dalszy).

Pragska giełda zbożowa powstała po zniesieniu starych targów tygodniowych i jest zakładem wzorowo zorganizowanym, wszelkim wymogom nowoczesnym odpowiadającym, w którym pod osłoną pewnych handlowych zwyczajów i niezbędnego sądu polubownego może się porządny handel rozwijać i wszelkie targi z całych Czech ześrodkować. Na pragskiej giełdzie zbożowej zawierają się handle: 1) zbożem, 2) mąką, wyrobami młyńskiemi i krupami, 3) słodem, 4) jarzyną, 5) siemieniami olejnemi, 6) nasieniem koniczyny, 7) rzepakiem, 8) chmielem, 9) chlebem, 10) suszonem owocem, 11) sianem i słomą, 12) krochmalem, 13) olejami i tłuszczami zwierzęcemi, 14) drożdżami, 15) wyką, 16) ziemniakami, 17) jajami. Dla każdego z tych handlów wydanym został osobny przepis (usanca). Wstęp na giełdowe schadzki dozwolony jest kupcom, samoistnym rolnikom, fabrykantom; — dla wszystkich tych ustanowioną jest roczna taksa wstępu 50 koron, dla urzędników giełdy 30 koron. Niecłonkowie płacą za jednorazowy wstęp dwie korony. Ponieważ ale w ustanawianiu a wykazie kursów na wszystkich oddziałach giełdy działy i dzieją się różne nieprawidłowości, postanowiło ministerstwo rolnictwa w myśl ustawy o giełdach z r. 1903 utworzyć nowe regulatywy dla ustanawiania kursów i wykazów tychże na austryackich giełdach zbożowych. W tym celu kazało sobie ministerstwo przedłożyć wszystkie dotychczas obowiązujące regulatywy. Rządowym komisarzom giełd zbożowych we Wiedniu poruczono przejrzeć wszystkie przesłane regulatywy*). Dnie handlowe na pragskiej giełdzie odbywają się zawsze we wtorki i we środy, przedpołudniem od 7 do 11, po południu od 2 do 3. Jeśli na który z tych dni wypadnie święto, odbywa się giełda dnia następnego.

Rada giełdowa składa się ze stanów, mających styczność ze zbożem, z którem giełda handluje. Członków rady giełdowej jest trzydzieści, a mianowicie członków giełdy zbożowej są dwie grupy, a to dziesięciu członków grupy A (kupcy i handlarze zbożem) i grupy B (młynarze, piekarze, słodownicy i olejarze). Oprócz tu wymienionych członków rady, którzy podlegają wyborom członków giełdy — mianuje dziesięciu członków rady ministerstwo rolnictwa i handlu z osób, poleconych przez krajową radę, a to ze sekcyi czeskiej pięć a ze sekcyi niemieckiej także pięć. Z wybranych giełdowych radców musi siedemnaście stale mieszkać w Pradze.

Rada giełdowa wybiera z pomiędzy siebie po ukonstytuowaniu różne komisye, które w razie potrzeby zwołują się — a uchwały swoje przedkładają pełnej Radzie.

Najważniejszym czynnikiem na giełdzie zbożowej jest sąd polubowny, który rozsądza sprawy pomiędzy kupującymi a sprzedającymi. Jest to instytucya ze wszech miar ważna, która rozpatruje i rozsądza sprawy między obiema stronami. Bezstronne prowadzenie spraw zyskało sobie ogólny podziw u każdego, kto potrafi ocenić stosunki, panujące między kupcami. Jaka to różnica pomiędzy wyrokiem sądu cywilnego, gdzie sądzi się według martwej litery prawa, a wyrokiem sądu polubownego, który sądzi według rozumu. Nie będziemy tu rozbierać poszczególne rozprawy i wyroki, — nadmienimy tylko jeszcze jedno, co nas najbardziej interesuje, mianowicie handel mąką.

Otóż nadzór nad pragską giełdą zbożową co do handlu mąką ma starszy radca skarbowy Wacław Lusum, który śledzi wszelkie zawierane umowy.

Orzeczenia sądów polubownych podlegają jeszcze przejrzeniu rządowej władzy i przez nią bywają kontrolowane*). (C. d. n.)

*) Rząd dotychczas sprawy tej nie załatwił, Jak nam z kompetentnych kół donoszą nowe regulatywy nie będą wydane dla wszystkich giełd zbożowych — ale będzie wzięty wzgląd na stosunki miejscowe, zwłaszcza zaś na różność handlu na małych i wielkich giełdach. Przyp. red. „Gaz. piek“.

*) Na tym fejletonie skończyliśmy krótki opis giełd zbożowych zagranicznych. W następujących numerach rozpoczniemy druk historyi i rozwoju giełd zbożowych w Polsce, a w szczególności w Galicyi. Redakcya.

W tych pracowniach, gdzie się liczy na wagę mąki, używa się na 100 kg mąki:

a) przy cieście z pszenicznej mąki 3 klg. risofarinu.

b) przy ⅔ pszenicznej, ⅓ razowej mąki 2 — 3 kg. risofarinu.

c) przy cieście z żytniej mąki 2 kg risofarinu.

Zaraz przy pierwszych próbach da się sprawdzić czy dotycząca mąka przyjmie więcej dodatku. Ciasto z risopazinem zniesie dłuższe, względnie silniejsze kiśnięcie. Na wszelki wypadek trzeba ale robić ciasta wolniejsze niż zwyczajnie. Pojedyncza z wodą przeprowadzona próba okaże znaczenie tego nowego środka.

Nasz Związek.

W następnym numerze rozpoczniemy druk statutu naszego Związku. Statuta zostaną odesłane do namiestnictwa do zatwierdzenia. Na razie podajemy najważniejsze tylko punkta, by czytelnicy nabrali przynajmniej pobieżnych wiadomości, jaki to będzie związek i jak do niego należy przystępować.

Otóż w myśl uchwały wiecu w dniu 16. lipca br. i w myśl uchwał osobnych, powziętych na walnych zgromadzeniach członków Stowarzyszenia piekarzy we Lwowie z dnia 31. sierpnia i w Krakowie z dnia 21. września br. zakładamy dwa związki krajowe: dla wschodniej Galicyi z siedzibą we Lwowie i dla zachodniej w Krakowie. Do pierwszego należeć będą członkowie, zamieszkali w obrębie Izby handlowej lwowskiej i brodzkiej, do drugiego członkowie zamieszkali w obrębie Izby handlowej krakowskiej. Członkiem może być każde stowarzyszenie piekarskie, — tam jednak, gdzie są stowarzyszenia zbiorowe, lub gdzie wcale nie ma stowarzyszeń, może być członkiem Związku każdy samodzielny majster piekarski, prowadzący na siebie interes.

Przystąpienie na członka Związku Stowarzyszenia wymaga uchwały Walnego Zgromadzenia. Tam zatem, gdzie są samoistne stowarzyszenia piekarskie, **należy takie uchwały natychmiast powziąć i przysłać je jak najrychlej do nas względnie do p. Józefa Szirmera, Lwów, Torossiewicza 11.** ze wschodniej galicyi). Pismo powinno brzmieć:

Do Szanownego tymczasowego Wydziału
krajowego związku piekarzy
w Krakowie
ul. Garbarska l. 12.
(we Lwowie
ul. Torosiewicza 11).

Podpisane Stowarzyszenie uchwaliło na walnem zgromadzeniu w dniu . . . . 1910. odbytem, przystąpić do założyć się mającego krajowego związku stowarzyszeń piekarskich dla zachodniej (wschodniej Galicyi z siedzibą w Krakowie (we Lwowie), a to jako członek zwyczajny.

. . . . . dnia . . . . . 1910.

Pieczątka. Podpisy:

Pojedynczy członkowie, nie należący do stowarzyszeń mogą zgłosić swoje przystąpienie przez napisanie zwykłego listu.

Wszystkie takie nadesłe pisma zostaną wraz z statutem przesłane jako załączniki, do Namiestnictwa a od ich ilości zależeć będzie szybsze załatwienie sprawy.

Równocześnie też i nasze pismo przejdzie na własność obu związków, a członkowie związku będą je otrzymywali darmo.

O rozwoju i czynnościach przedwstępnych będziemy w każdym numerze informowali.

Drobiazgi i pouczenia.

Wpisy uczniów do szkoły piekarskiej w Krakowie odbyły się w dniach 12. 13 i 14 z m. Regularna nauka rozpoczęła się dnia 15. września i obejmuje III. kursa. Ponieważ wielu uczniów jeszcze do szkoły zapisanych nie zostało, przeto Zarząd szkoły wzywa wszystkich pp. majstrów, *posiadających uczniów obowiązujących do uczęszczania do szkoły,* **by takowych natychmiast wpisali**, jeśli chcą uniknąć następstw ustawą przewidzianych.

Fotografie z drugiego wiecu piekarskiego są już gotowe. Nabywać je można za zaliczką po cenie 5 K. za egzemplarz. Zgłoszenia przyjmuje p. Pierzchalski, fotograf, Kraków, Karmelicka, l. 21.

Lwów. Kolega p. Józef Szirmer posłał nam obszerny list, w którym między innymi gorąco porusza sprawę związku i organizacyi. Dalej pisze o mającej się odbyć wystawie piekarskiej, a wkońcu podaje pewien bardzo doskonały projekt, który jednak na razie musimy zachować w tajemnicy aż do czasu osiągnięcia dokładnych wiadomości, poczem dopiero przystąpimy do akcyi.

Ze stowarzyszeń. Krakowski cech piekarzy odbył dnia 21. z. m. walne zgromadzenie w obecności wszystkich członków, c. k. Instruktora p. Ostrowskiego i komisarza p. Kosińskiego. Z pomiędzy licznych spraw, jak zawodowa, szkolna, prasowa itp uchwalono jednomyślnie utworzyć Związek stowarzyszeń piekarskich zachodniej Galicyi i wezwać wszystkie stowarzyszenia w tymże okręgu do zgłaszania swego przystąpienia na członka. Odczytano też petycyę przesłaną przez nas posłom parlamentarnym. Petycyę tę posłaliśmy też wszystkim przełożonym cechów piekarskich w Galicyi.

Z zagranicznej prasy. Ruch nasz postępowy w Galicyi śledzą żywo liczne pisma, wychodzące za granicą. „Zpravodaj“ prostějowski żywo zajmuje się naszą organizacyą; — „Zajmy českych pekarů“ w Pradze przynoszą szczególowe sprawozdanie z naszego obchodu i wiecu grunwaldzkiego; podobnie też „Hroatsky pekař“, wychodzący w Ołomuńcu „Pozor“ drukuje w tłumaczeniu akta przywilejów, nadanych przez polskich królów krakowskiemu cechowi piekarzy, tudzież historyę tego cechu. „Brnűnske listy“ opisują wrażenia pewnego piekarza, który incognito brał udział na naszym wiecu. Tak więc zdołaliśmy zainteresować sobą zagranicznych kolegów, musimy zatem na stanowisku raz obranem wytrwać, aby pokazać, że i my jesteśmy zdolni coś u czynić dla lepszej swej przyszłości.

Skarmianie świeżego siana i owsa. Doświadczenie poucza, jak czytamy w Deutsche Landw. Presse“, że żywienie koni świeżem sianem jest często szkodliwe, wywołuje ono wszelkiego rodzaju zaburzenia w trawieniu, ale zwłaszcza kolki. Konie silnie się pocą, oddają wiele moczu, kał jest miękki, często występuje silna biegunka, a konie stają się ospałe i bezsilne. Dalszymi skutkami są katar i zapalenie żołądka i kiszek, połączone z gorączką. Zwierzęta nie chcą jeść, piją wiele wody, odymają się itp.; nierzadko następje śmierć.

Jak wiadomo, siano po zbiorze musi się „wypocić“ jest to proces fermentacyjny, skutkiem którego zmienia się jakość siana. Proces ten jest koniecznie potrzebny jak uczy doświadczenie. To pocenie się siana trwa zwykle 3—8 tygodni, poczem siano traci zwolna ów silny zapach i ostry smak. Szkodliwe skutki wyżej podane następują zwłaszcza wówczas, gdy skarmia się siano w czasie procesu fermentacyjnego. Już przed rozpoczęciem pocenia się może być skarmianie takiego siana szkodliwem, wywołując ból i zajęcie głowy ttp. Jakkolwiek szczególnie czułymi na żywienie takiem świeżem sianem są konie, to jednak jest ono szkodliwem także dla bydła rogatego; zwłaszcza nie należy go dawać krowom, ponieważ mleko jest wówczas złe do wyrobu serów i wywołuje rozmaite wady sera; używanie takiego mleka może być także niebezpieczne zwłaszcza dla małych dzieci

Inaczej ma się rzecz ze skarmianiem świeżego owsa. Jeżeli został dobrze zebrany, można go skarmiać bez obawy szkodliwych skutków. Tak np. w armii używają bez obawy, nawet w czasie manewrów, świeżego owsa jeżeli tylko jest dobry. Niemiłe skutki, występujące przy żywieniu świeżem sianem, zdarzają się przy użyciu świeżego owsa tylko wówczas, jeżeli nie jest bez zarutu, czy to z tego powodu, że zwieziono go mokrym i potem pleśnieje, czy to że stęchły został wsypany do worków i wskutek niedostatecznego przewietrzania uległ zepsuciu.

Wymiary podatkowe. Tegoroczny wymiar podatku osobisto-dochodowego i zarobkowego sprawił przykrą i bolesną niespodziankę w szerokich kołach kontrybuentów. Administracya podatków z bezwzględnością będącą przywilejem władzy fiskalnej, obciążyła podatkujących w sposób, przechodzącym o wiele siłę podatkową i mierności opodatkowanych Zwłaszcza w sferze wolnych zawodów ołówek władzy podatkowej grasował w tym roku z niezwykłą dowolnością i bezwzględnością. Nie lepiej też działo się i z zawodami koncesyonowanymi. Wielu osobom, także i piekarzom, a to w dwójnasób i trójnasób bez żadnego uzasadnienia a jedynie na podstawie elastycznego „domniemania“ najdowolniej i wbrew ustawie określono ich najwiarogodniejsze zeznania i wymierzono podatek według własnego ocenienia. Gdy po inne lata władza podatkowa dla pozoru przynajmniej zadawała sobie trud przesyłania stronom t. zw. kwestyonaryusza z żądaniem wyjaśnienia niedokładności pewnych pozycyj lub sprzeczności własnych zeznań, w ostatnich dwóch latach i tego zaniechano i wprost już wedle własnego widzimisię podatek w niesłychanej wysokości wymierzono.

Doniesiono nam naprzykład o takim wypadku z Kęt, gdzie aż pięciokrotny podatek pewnemu tamtejszemu piekarzowi wymierzono. A cóż naprzykład powiedzieć o takim, stańczykowskim wprost dowcipie, na jaki zdobył się krakowski wymiar należytości, przesyłając nam przy wydaniu pierwszego numeru naszego pisma fasyę z żądaniem podania dochodu z wydawnictwa. Czy śmiać — czy ubolewać z takiej . . . . naiwności się należy? Na te nieprawidłowości, na krzywdę, która w ten sposób szerokim kołem obywatelstwa wyrządzoną — krzywdę, która wobec olbrzymiejącej drożyzny uniemożliwiła życie osobom stanu średniego, pragniemy zwrócić uwagę zarówno obywatelskiej komisyi, jak i dyrekcyi skarbowej — w której nowym dyrektorze szerokie sfery podatkujących tyle nadziei pokładały.

Istnieją przecież Towarzystwa ochrony podatników. Im to zwracamy uwagę na tegoroczny system podatkowy. Tak przecież dalej być nie może.

Wstrzymanie publikowania wykazów dowozu zboża. Wiedeńskie c. k. biuro korespondencyjne telegrafuje: Ponieważ od początku nowej kampanii zbożowej bardzo upadł dowóz zboża do Austro-Węgier z powodu tegorocznych dobrych urodzajów i z tego powodu nie interesują młynarzy i handlarzy mąką wykazy dowozu, przeto ministerstwo handlu wstrzymało aż do odwołania tygodniowe publikowanie wykazów o dowozie zboża.

Koniec dowozu zboża do Austryi. W ostatnich dziesięciu dniach dowieziono do Austryi jako resztę pierwej poczynionych zamówień 2000 mtr. cetn. pszenicy. Od teraz przyjdzie już na targ zboże krajowe, a nawet jest nadzieja, że więcej w tym roku zboża do Austryi dowiezionem nie będzie, gdyż wynik żniw w poszczególnych krajach w tym roku zupełnie zaspokoi potrzeby krajowe aż do nowych żniw. W latach 1908—10 był dowóz bardzo znaczny. Samej pszenicy dowieziono 9·5 q, a wartość dowiezionego zboża w tych dwóch latach wynosiła prawie ćwierć miliarda koron. Wstrzymaniem dowozu zboża do Austryi polepszył by się bilans zagranicznego handlu.

Terminowy handel ma być zniesiony? Sądząc z mowy węgierskiego ministra handlu, wygłoszonej niedawno w węgierskim sejmie, zanosi się na ograniczenie handlu z terminową dostawą. Terminowy handel ma być ograniczonym w ten sposób, że nie wolno będzie go zawierać na dłużej jak z sześciomiesięczną dostawą. Wogóle zrance terminowego handlu mają być znacznie zmienione. Do zupełnego zniesienia tej plagi niestety nie przyjdzie. W celu tych zmian ma być giełdowa ustawa na Węgrzech skodyfikowaną. W ten sposób uczyni się zadość licznym żądaniom austryackich młynarzy i handlarzy dla długoterminowych umów mącznych (szlussów).

Pod pręgierz. Zawiadamiamy po raz drugi — iż będziemy stawiali pod pręgierz właścicieli młynów i mączarzy, którzy pomimo naszego wezwania i osobnej prośby klienteli nie chcą zgodzić się na opuszczenie z ceny dyfferencyjnej Jak wiadomo, bardzo wielu piekarzy zakupiło z wiosną znaczną ilość mąki, która to mąka częściowo miała być dostawianą. Przy zawarciu kupna cena mąki wynosiła przeciętnie 10 koron na 100 klgr. więcej od ceny obecnej. Żądaliśmy zatem, całkiem słusznie, aby dostawcy mąki opuścili dyfferencyę ceny od tej mąki, która jeszcze nie była dostarczoną, względnie zapłaconą, a w tym stosunku różnicy między ceną dzisiejszą a ceną w chwili kupna. Ci, którzy odmówili naszym żądaniom, dostaną się pod nasz pręgierz, a kolegów wszystkich wzywamy do masowego bojkotu tych, którzy się pod tym pręgierzem znajdą. Mógłby was bowiem spotkać los tych, którzy dotychczas z tymi młynami w stosunkach handlowych stali. Prosimy też o nadsyłanie nazwisk tych młynów i mączarzy, którzy wobec naszych słusznych żądań stanęli po stronie opozycyi. Niezależnie od tego podawać będziemy i polecać te firmy, które różnicę ceny przyjęły na siebie.

Mamy już do zanotowania jeden taki młyn i jego

pośrednika, który z pewnym piekarzem postąpił wprost po lichwiarsku, — albowiem zaskarżył go w kilka dni po płatności weksla i naraził go na przeszło 200 kor. kosztów. W przyszłym numerze podamy ich pełne nazwiska.

Ostrzezenie. W półurzędowej „Wiener Abendpost" pojawił się komunikat, donoszący o tendencyi zwyżkowej to tego, to owego waloru, półurzędowy dziennik skonstatował, że do zwyżki brak rzeczowych powodów i w sposób możliwie najdelikatniejszy zwrócił uwagę ogółu, że na giełdzie znów działają jakieś nieczyste siły animując do gry ludzi, którzy z giełdą nic wspólnego mieć nie powinni. Z wyjaśnień, jakich w tej mierze udzielił komisarz giełdowy Dr. Łopuszański, oraz z obserwowanych faktów okazuje się, że ostrzeżenie było już bardzo koniecznem, jakkolwiek nader delikatna jego barwa może niezupełnie odpowie celowi. Rzecz prosta, że rząd innej barwy wybrać nie mógł, dopiero komentarze w prasie niezawisłej powinny były należycie sprawę wyjaśnić. Ale prasy niezawisłej od giełdy w Wiedniu bardzo jest mało, dzienniki zaś giełdowe do zbyt energicznego komentowania komunikatu z pewnością nie są pochopne. Tak izba giełdowa, jak i wielkie dzienniki od czasu do czasu dla pozoru raczej ostrzegają przed machinacyami kantorów giełdowych, których inseraty równocześnio zapełniają łamy prasy wiedeńskiej, ale do intenzywnej kampanii bynajmniej nie mają ochoty.

Ostrzeżenie *Wiener Abendpost*, najbardziej czytane być powinno w Galicyi. Co parę lat, pomiędzy jednym krachem a drugim, Galicya dostarcza tutejszym kantorom giełdowym najwięcej naiwnych, którzy dają się skubać i ciężko zapracowane, lub lekkomyślnie pożyczone pieniądze rzucają spekulantom tutejszym w paszczę.

Teraz właśnie werbunek idzie w najlepsze. Za pośrednictwem galicyjskich komitetów, kantor wiedeński zbiera adresy osób zamożnych, lub wiele zarabiających i w każdym razie wypłatnych, i zaczyna zasypywać ich cyrkularzami. Ale nie drukowanymi, bo ta sztuka już „nie ciągnie". Do każdej ofiary wysyła spekulant list jeden po drugim, ręcznie pisany, zaklejony, w którym zwraca jej uwagę, że taki a taki papier szczególnie nadaje się do spekulacyi i można na nim grubo zarobić. Jeśli ofiara nie reaguje na listy, rozpoczynają się propozycye telegraficzne. Tak nagabywany laik, szczególnie w małych miastach gdzie o informacye trudno, zaczyna z ciekawości studyować cedułę giełdową, a jeśli przypadkiem zobaczy, że idąc za rada nieznanego przyjaciela, byłby tyle a tyle zarobił, z pewnością już drugiej rady nie odrzuci. W tem, czy owem stadyum, każdy niemal wpada w sidła. Nawet wśród ostrożnych zazwyczaj adwokatów znajdują oszukańcze kantory klientów. Wciągają w grę giełdową nietylko zamożniejszych mieszczan i ziemian, ale co gorzej, także urzędników i oficerów.

Cała czynność kantorów jest wyprawą po łup z krajów koronnych i niszczy wiele egzystencyi. Ostrzeżenie rządowe było przeto aż nadto usprawiedliwione.

Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce.